



PS

STYCZEŃ
1/2020 (281)



CO W CENTRUM?

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

POKAŹ KOTKU CO MASZ W ŚRODKU



Co w tobie siedzi?! – zdarza się ludziom wykrzykiwać najczęściej w czasie kłótni. Tak naprawdę tylko Jezus wiedział co „siedzi” w każdym człowieku, kiedy chodził po ziemi (patrz Ewangelia Jana 2,25). W psalmie 139 czytamy, że Bóg zna nas dogłębnie: „*PANIE, zbadateś mnie i znasz. Sam wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję, Rozumiesz moją myśl z daleka. Wyznaczasz mi marszrutę i spoczynek, Jesteś świadom wszystkich moich dróg. Tak, choć jeszcze nie mam słowa na języku, Ty już je znasz, PANIE – całe.*”

A my, czy znamy siebie? Czy wiemy co „w nas siedzi”. Jeżeli oddaliśmy swoje życie Jezusowi to odpowiedź powinna być prosta. Jeżeli zaś nie wierzymy Mu to pewnie często strach nawet zaglądać w siebie...

Postanowiliśmy zająć się w tym numerze PS ludzkim wnętrzem, oczywiście nie usiłując nikogo personalnie oceniać i wyrokować o jego stanie. Myślę, że warto czasami zrobić sobie taki „przegląd techniczny” własnego wnętrza i mam nadzieję, że zawarte tu artykuły mogą w tym nieco pomóc.

Tomek zajął się tym, co umieszczamy w centrum naszego życia, myśli, zainteresowań. Żyjemy w epoce humanizmu i zanegowanie faktu, że to człowiek jest najważniejszy jest traktowane niemalże jako bluźnierstwo. Ja starałem się zrobić mały przegląd tego, co często jest istotą naszego wnętrza. O egoizmie i potrzebie dowartościowywania swojego JA, którego przecież musimy się pozbywać jako chrześcijanie, pisze pastor w swoim felietonie. Piotr „wziął na warsztat” temat charyzmaty czyli nadużyć związanych z praktykowaniem darów Ducha Świętego. To nie wszystkie, mam nadzieję wartościowe artykuły.

Zachęcam do lektury!

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Jestem nieważny	3
TEMAT NUMERU - CO W CENTRUM?	
Kto tak naprawdę jest w centrum ? O pułapkach humanizmu - Tomasz Biernacki	6
Wyszło sztydło z worka - Jarosław Wierchołowski	11
Charyzmaty - Chuck Smith	14
Czy wierzę w ponadnaturalność? - Piotr Aftanas	16
Odległe rejony piekieł - Jarosław Wierchołowski	20
RECENZJA - King's Kaleidoscope - Martyna Drobotowicz	22
KĄCIK BADACZA - Chronologia listów Nowego Testamentu - Tomasz Biernacki	26
KRONIKA ZBOROWA	27
KOMUNIKATY	30
POCZĄTEK KOŃCA - o książce Sergeya Mihala „Pochwycenie”	32

Jestem nieważny

Marian Biernacki



Nosimy w sobie naturalne umiowanie wielkości, uznania i bycia cenionym. Wybieramy takie miejsca, gdzie czujemy się należycie dowartościowani.

Opuszczamy kręgi towarzyskie, zbory a nawet współmatrzonków, jeżeli poczuwamy się przy nich nieważni. Coraz śmiejemy sobie i innym wmawiamy wielkość, bo to poprawia nasze samopoczucie. Niech nikt nie ośmiela się nas pomniejszać! A jednak Jezus odważył się tak zrobić.

„W tym czasie uczniowie podeszli do Jezusa i postawili Mu pytanie: Kogo w Królestwie Niebios można uznać za większego od innych? Wówczas Jezus przywołał dziecko, postawił je pośród nich i powiedział: Zapewniam was, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, na pewno nie wejście do Królestwa Niebios. A zatem kto się unieży, podobnie jak to dziecko, ten w Królestwie Niebios jest prawdziwie wielki” [Mt 18,1-4].

Myśl o tym, kto z nich jest większy, niejedną raz chodziła uczniom Jezusa po głowie. Zaczęła ich natomiast nurtować myśl, kogo z nich można by uznać za większego [Łk 9,46]. „Przyszli do Kafarnaum. Gdy znaleźli się w domu, zapytał: O czym tak rozprawialiście po drodze? Lecz oni milczeli, gdyż w drodze spierali się o to, kto z nich jest większy” [Mk 9,33-34]. Z ewangelii Łukasza wynika, że po jakimś czasie znowu temat powrócił. Doszło też do sporu między nimi

o to, którego z nich można by uznać za największego [Łk 22,24].

Dość powszechnie używamy dziś określenia „mega”. Mieliliśmy mega uwielbianie. Zapraszamy na mega konferencję. Stworzyliśmy mega zespół organizacyjny. Polecamy mega Bożą kobietę, która będzie u nas nauczać itd. Uczniom chodziło o coś więcej niż „mega”. Oni mieli na myśli „meidzon”, co oznacza stopień wyższy od gr. megas (wielki) i jest jeszcze większe, jest największe. Uczniowie Jezusa myśleli, że przynależność do Niego może być trampoliną do bycia ważniejszym od innych, do zrobienia przy Jezusie jakiejś kariery. „Spraw, abyśmy siedzieli jeden po twojej prawej, a drugi po lewej stronie w twojej chwale” [Mk 10,37] prosili Go dwaj bracia. Kompletnie nie rozumeli istoty Królestwa Niebios.

Jeśli już mówić o wielkości wśród uczniów Jezusa, to należy zastosować tu całkiem inną miarę. W tym Królestwie nie liczy się żaden sukces materialny. Żadne osiągnięcia artystyczne. Żadna popularność. Żadna dobroczynność. Żadne bohaterstwo. A co się liczy i co przesądza o wielkości?

„Wówczas Jezus przywołał dziecko, postawił je pośród nich i powiedział: Zapewniam was, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, na pewno nie wejście do Królestwa Niebios.” [Mt 18,3] Nie trzeba chyba podkreślać, że są to bardzo ważne słowa Jezusa. Ażeby je prawidłowo zrozumieć, trzeba wziąć pod uwagę pozycję dziecka w społeczeństwie Izraela w tamtych czasach. W dzisiejszym społeczeń-

stwie dziecko jest najważniejsze. Obserwujemy zjawisko wręcz ubóstwiania i gloryfikowania dzieci. W Izraelu w tamtych czasach dziecko uważano za coś bezwartościowego, co się nie liczy i nie ma żadnego znaczenia. Dobrze to ilustruje określona w Prawie Mojżeszowym wycena wartości ślubów poświęcenia się Bogu, którą znajdujemy w 3 Mo 27,3-6. Dziecko w tej wycenie miało najniższą wartość, bo zaledwie 1/10 wartości dorosłego człowieka. Świadomość tej nieważności dziecka w ówczesnym społeczeństwie pomaga nam zrozumieć zachowanie apostołów, gdy do Jezusa przynoszono dzieci, aby się ich dotknął [Łk 18,15-16]. Uczniowie Jezusa nie byli przecież nie znoszącymi towarzystwa dzieci bukami. Po prostu, najzwyczajniej w świecie tamtych czasów - ryby i dzieci głosu nie miały.

Stąd Jezusowe wezwanie do zmiany myślenia. Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, na pewno nie wejście do Królestwa Niebios. Naśladowca Jezusa ma charakteryzować się gotowością do redukcji samego siebie. W omawianej przez nas rozmowie mamy wyraźne do tego wezwanie. Pan nie chce mieć w Królestwie Bożym wyniosłych ludzi nastawionych na sukces, pochwały itp. I powiedział do wszystkich: *„Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie”* [Łk 9,23]. Jezus przestrzegał przed próbą naśladowania Go bez tej koniecznej

przemiany. *„Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim”* [Łk 14,33]. Miara wielkości wśród Jego uczniów ma być całkiem inna. *„U was ma być inaczej: Większy pośród was niech postępuje jak młodszy, a przełożony – jak sługa”* [Łk 22,26].

A zatem kto się uniży, podobnie jak to dziecko, ten w Królestwie Niebios jest prawdziwie wielki. Występujące tu w świętym tekście gr. tapeinoo znaczy - zmniejszać; poniżać; czynić skromnym, niskim; poniżyć się, upokorzyć się. Dobrze to widać na przykładzie modlitwy faryzeusza i celnika w świątyni. *„Mówię wam: Ten właśnie poszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten. Bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”* [Łk 18,14].

Chrystus Pan nauczył swoich uczniów, że droga do wielkości w Jego oczach prowadzi poprzez dolinę uniżenia. Sam jest tego najlepszym przykładem. *„Bo kto uchodzi za większego? Ten, który siedzi przy stole, czy ten, który służy? Z pewnością ten, który siedzi przy stole. Ja jednak jestem wśród was jak ten, który służy”* [Łk 22,27]. On, choć istniał w tej postaci, co Bóg, nie dbał wy-



łącznie o to, aby być Mu równym. Przeciwnie, wyrzekł się siebie, przyjął rolę sługi i był jak inni ludzie. A gdy już stał się człowiekiem, uniżył się tak dalece, że „*był posłuszny nawet w obliczu śmierci, i to śmierci na krzyżu. Dlatego Bóg szczególnie Go wywyższył i obdarzył imieniem znaczącym więcej niż wszelkie inne*” [Flp 2,6-9]. Podobnie myślał też Paweł apostoł. „*Ja bowiem jestem najmniejszy z apostołów i nie jestem godny nazywać się apostołem, ponieważ prześladowałem Kościół Boży. Jednak z łaski Boga jestem tym, czym jestem*” [1Ko 15,9-10]

Nieprzydatni a nawet szkodliwi dla sprawy Królestwa Niebios są ludzie, którzy chcą coś znaczyć i gotowi są o to spierać się z innymi. Którzy chcą wносить do zboru swoje doświadczenia i osiągnięcia ze starego życia, i nimi się szczycić. Potrzeba nam świadomego nastawienia się na poniżenie. Jeśli chcemy być w Królestwie Bożym, to cechujmy się postawą, że inni są od nas wyżsi i nie ma w nas głodu, aby to teraz zmieniać. „*Nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych*” [Rz 12,16], „*lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie*” [Flp 2,3] - wzywa Słowo Boże.

Boli nas to, co tutaj czytamy? To zależy, kim jesteśmy. Jeżeli jesteśmy rozmiłowani w byciu ważnym, najważniejszym – to dzisiejsze pouczenie Jezusa musi nas boleć. To jest problem wielu dzisiejszych chrześcijan „wspinających się” po szczeblach kariery społecznej, a co najmniej kariery kościelnej. To jest poważna bolączka ludzi, którzy co niedziela chcieliby z kazalnicy słyszeć, że są ważni i wyjątkowi.

Chlubą prawdziwego naśladowcy Jezusa jest doświadczenie tutaj na ziemi takiego losu, jak miał nasz Pan. Jaki to był los? Cierpienie, niezrozumienie, osamotnienie, poniżenie, odrzucenie i śmierć. Jeśli coś takiego przytrafia się nam (lecz nie z po-

wodu naszych grzechów) – to głowa do góry! Jeśli z powodu wiary w Jezusa tracimy w świecie na znaczeniu – to jest to! Jeśli stajemy się tu mali - nieważni, jak dziecko w starożytnym Izraelu - to idziemy w dobrym kierunku! A zatem kto się uniży, podobnie jak to dziecko, ten w Królestwie Niebios jest prawdziwie wielki.

Ktoś kiedyś w XIV wieku tak się modlił:

„Wyzwól mnie, Jezu z pragnienia aby być
cenionym,
z pragnienia aby być lubianym,
z pragnienia aby być wystawianym,
z pragnienia aby być chwalonym,
z pragnienia aby wybrano mnie przed innymi,
z pragnienia aby zasięgano mojej rady,
z pragnienia aby być uznanym,
ze strachu przed poniżeniem,
ze strachu przed wzgardą,
ze strachu przed skarceniem.
ze strachu przed zapomnieniem,
ze strachu przed wysmianiem,
ze strachu przed skrzywdzeniem,
ze strachu przed podejrzeniem.
I także Jezu, daruj mi tę łaskę bym pragnął...
aby inni byli więcej kochani niż ja,
aby inni byli wyżej cenieni ode mnie,
aby w oczach świata inni wygrywali, a ja
bym przegrywał,
aby inni byli wybierani, a ja bym był pozo-
stawiony,
aby inni byli chwaleni, a ja bym był niezau-
ważony,
aby inni byli we wszystkim uznani za lep-
szych ode mnie,
aby inni mogli stać się świętszymi ode mnie,
o ile tylko ja będę tak święty jak powinie-
nem, Amen.”

A jak my dzisiaj się pomodlimy? ■

Kto tak naprawdę jest w centrum ? O pułapkach humanizmu

Tomasz Biernacki

Mimo, że coraz mniej pamiętam z czasów mojej edukacji, to nie mam wątpliwości co do tego, że klasyfikowano mnie jako humanistę. Nie stanowiło dla mnie wielkiego problemu napisanie krótkiego eseju, co spędzało sen z powiek nie jednemu kole-dze, który bardziej się odnajdywał w świecie matematyki. Jednak czy łatwość przelewania myśli na papier rzeczywiście definiuje mnie jako humanistę? To duży skrót myślowy, który może wprowadzić nas w błąd. Czym tak naprawdę jest humanizm? Czy humanizm jest czymś dobrym, albo złym sam w sobie? Czy chrześcijanie powinni być humanistami, walczyć z humanizmem, a może nie ma on na nas żadnego wpływu?

Możemy znaleźć bardzo wiele definicji czym właściwie humanizm jest. Jak się tu odnaleźć, gdy część z nich wydaje się być właściwie ze sobą sprzeczna? Już sam ten fakt wskazuje, że humanizm jest niejedno-litym prądem umysłowym. Można by napisać wiele książek o jego różnych odmianach i odcieniach, ale dla potrzeb tego krótkiego tekstu chcę podkreślić najważniejszą cechę humanizmu, która łączy wszystkie definicje – zakłada on, że człowiek jest najwyższą wartością i źródłem wszelkich innych wartości. Samo słowo pochodzi od łacińskiego *humanus* (ludzki) i greckiego *ismos* [wiedza; nauka]. Humanizm jako nurt czy światopogląd stawia w centrum człowieka i opiera się na racjonalnym myśleniu. Bardzo ubawiło mnie, gdy w jednej z definicji przeczytałem, że huma-

nizm wyklucza egoizm, a postuluje braterstwo i solidarność. O ile mogę się zgodzić z drugą częścią powyższego zdania, to jednak sama etymologia tego słowa wskazuje, że to człowiek znajduje się w centrum i nie koniecznie zawsze chodzi o naszego bliźniego. Nie chcę w tym miejscu krytykować humanizmu, jako nurtu, który *przykłada wagę do racjonalnego myślenia*. Chcę tylko zwrócić naszą uwagę na to, że jego **podstawowym założeniem** jest stawianie w centrum istoty ludzkiej.

Czy jest w tym coś niewłaściwego? Zawsze coś musi znajdować się w centrum – być punktem wyjścia, czy też punktem odniesienia dla naszych założeń, myśli, poglądów czy twórczości. Choć niewiele pamiętam z nauki w liceum, utkwiła mi w głowie omawiana na języku polskim sinusoidea epok literackich. Julian Krzyżanowski zauważył, że na przestrzeni wieków centrum ludzkiego zainteresowania wciąż się zmieniało. Raz był tam Bóg, a raz człowiek. Jest to mocno widoczne w powstającej w danym okresie sztuce (literaturze, malarstwie, muzyce). Ale przecież ona wyraża to jak żyjemy i co myślimy. Zatem to czy w centrum naszego zainteresowania umieścimy Boga, czy też człowieka, wpływa na całe nasze życie, nawet jeśli nie do końca zdajemy sobie z tego sprawę. Historia lubi się powtarzać (niektórzy mówią, że *toczy się kołem* więc naturalne jest to, że gdy w jednym momencie dziejów Bóg stanowi punkt odniesienia dla każdego aspektu życia, to zbliża się czas, kiedy to człowiek stanie się (na powrót) miarą wszechrzeczy.

I odwrotnie. Warto tu jedynie zwrócić uwagę na fakt, że wszystko dzieje się coraz szybciej, i również zmiany światopoglądowe są coraz częstsze i gwałtowniejsze.

Uważam, że aktualnie żyjemy w czasach na wskroś przesiąkniętych humanizmem. I chociaż cały system edukacji, który zachęca nas do swobodnego rozwoju oraz racjonalnego myślenia, nie jest niczym złym, podobnie jak głoszenie hasła równości, braterstwa i solidarności – ważne jest byśmy mieli świadomość, że stawianie człowieka w centrum ma wpływ na każdą dziedzinę naszego życia, łącznie z wiarą. Będąc naśladowcami Chrystusa nie odrzucamy rozumu, ale powinniśmy być świadomi pewnych zagrożeń wynikających z panującego światopoglądu w społeczeństwie, w którym się urodziliśmy, wychowaliśmy i od którego odebraliśmy wykształcenie.

Jeżeli w naszym życiu podjęliśmy suwerenną decyzję uznając Jezusa Chrystusa naszym osobistym Zbawicielem, to już przez samo przyjęcie biblijnego chrztu wiary sprzeciwiamy się humanizmowi. Wyzналиśmy przecież publicznie, że w centrum naszego życia stawiamy Jezusa i chcemy Go naśladować oraz wiernie mu służyć do końca naszych dni na ziemi. Jako odrodzeni chrześcijanie naszą najwyższą wartość i źródło wszelkich innych wartości widzimy w Bogu. Pismo Święte jest naszą podstawową normą wiary i życia – nic innego, nawet najmądrzejszego. Czy w istocie tak jest? Na to pytanie każdy powinien sam sobie szczerze odpowiedzieć.

Świat, w którym żyjemy w całym swoim relatywizmie, nawet jeśli nie skreśla wprost Boga jako cennej wartości, mówi nam abyśmy uwierzyli w siebie. Podkreśla ludzką mądrość, ładuje nasze poczucie wartości, zachęca do samoakceptacji i afirmacji wszelkich osiągnięć. Pomyśl gdzie taka postawa może nas doprowadzić, a

przede wszystkim – czy jest zgodna z tym co widzimy w Słowie Bożym? **Kto tak naprawdę znajduje się w centrum Twojego życia?**

NIE STAWIAJMY SIEBIE W CENTRUM!

Czytając Pismo Święte widzę, że bohaterowie, których tam spotykam byli (niestety) ludźmi z krwi i kości. Zauważam też to, że ilekroć wyrzekali się swoich potrzeb dla Boga, osiągalni z Nim wielkie rzeczy. Może nam to czasem umyka podczas spiesznej lektury Biblii, ale praktycznie wszyscy prorocy i ojcowie wiary zrezygnowali z wygody, swoich planów, samorealizacji i rozwoju osobistego na rzecz tego, do czego powołał ich Bóg. Rozważ „ile z życia mieli” Mojżesz, Jeremiasz, Daniel, Jakub czy apostoł Paweł? Trudno powiedzieć, że ktoś z nich stawiał siebie i swoje potrzeby w centrum. Zwróćmy też uwagę, że jeśli tak się działo, bohaterowie wiary byli bliscy potknięcia, albo w istocie upadali. Bolesnym przykładem są tu Dawid i Salomon. W Nowym Testamencie wciąż mnie zasmuca niechlubne świadectwo jakie otrzymał Demas, który opuścił Pawła *ponieważ umiłował doczesny świat* (2Tm 4,10). Być może przekonany racjonalnymi argumentami, że przecież nie może wciąż tylko służyć innym, ten wierzący człowiek usunął z centrum swojego życia pracę na rzecz Królestwa Bożego. Efekt zawsze jest taki sam – w to miejsce wkracza świat.

Choć od dziecka uczeni jesteśmy by myśleć o naszych potrzebach, jasno je artykułować i dążyć do ich realizacji – spójrzmy na Jana Chrzciciela, którego Jezus nazwał *największym zrodzonym z kobiety* (Mt 11,11). Ten niezwykły człowiek przez pewien czas był w centrum zainteresowania tłumów. Później jednak to miejsce

zajął Jezus. Wtedy Jan wypowiedział słowa, które jeśliby stały się naszym życiowym mottem – uchroniłyby nas od wszelkich pułapek humanizmu: *Jego musi być coraz więcej, a mnie – coraz mniej* (Jn 3,30).

Pismo Święte uczy nas, że Bóg jest Bogiem zazdrosnym. Jezus powiedział: *Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien* (Mt 10,37). Słowa te niełatwo przyjąć tym, którzy odebrali wszechstronne, humanistyczne wychowanie. Ale one nie podlegają dyskusji – jest to Słowo Boże.

NIE MOŻEMY ZAPRACOWAĆ NA NASZE ZBAWIENIE

Uczeni jesteśmy, że dzięki wytrwałości i ciężkiej pracy możemy osiągnąć wszystko. O ile ta zasada nieraz sprawdza się na naszej drodze robienia kariery w korporacji – nie ma przełożenia w sferze duchowej, gdzie powinniśmy polegać na łasce. Humanistyczne postrzeganie świata niesie tu pewne niebezpieczeństwo. Myśl o tym, że na wszystko możemy zapracować, jest kusząca. Możemy się czuć pewniej, gdy na wszystko mamy wpływ i o nic nie musimy się prosić. Wolałbym, aby świąteczna premia była zależna od tego jak pracuję, a nie od nastroju mojego pracodawcy – ponieważ to pierwsze zależy ode mnie, a na drugie mogę nie mieć większego wpływu. Dlatego wielu ludzi tak mocno trzyma się fałszywego założenia, że nasze życie po śmierci zależne jest od tego jak żyjemy tu na ziemi. Ileż to razy już głoszenie Dobrej Nowiny odbiło się od drzwi, na których jest napisane: *Ale najważniejsze, że jestem dobrym człowiekiem*. Wielu ludzi w naszym otoczeniu nazywa się chrześcijanami, jednak nie stawiają w centrum swojej wiary Jezusa Chrystusa. Wierzę w to, że będąc

„dobrymi ludźmi”, starając się nie czynić nikomu krzywdy – zapracują sobie na miejsce w niebie. To straszne, że tak bardzo można się pomylić. Apostoł Paweł widział podobne symptomy wśród swoich rodaków: *Daję im bowiem świadectwo, że mają gorliwość dla Boga, ale gorliwość nierozsądną; Bo nie znając usprawiedliwienia, które pochodzi od Boga, a własne usiłując ustanowić, nie podporządkowali się usprawiedliwieniu Bożemu* (Rz 10,2-3).

NIE CHODZI O NASZE SZCZĘŚCIE ...

Humanizm ma na ustach wiele pięknych haseł. Głosi równość, tolerancję dla odmienności, docenia różnorodność światopoglądową. Wszystko w imię szczęścia i akceptacji jednostki. Jeśli człowieka uznajemy za najwyższą wartość – nie ma innej drogi. Jeśli jednak w centrum znajduje się Bóg, jako źródło wszelkich wartości – wszystko ulega zmianie. Nasze samopoczucie nie będzie już najważniejsze. Nasze życie nie będzie skupione na tym, abyśmy czuli się szczęśliwi. Wszelkie nasze dążenie będzie miało na celu okazanie szacunku i posłuszeństwa Bogu. Czy to oznacza, że chrześcijanie nie powinni się czuć szczęśliwi? Nic z tych rzeczy! Chodzi tu jednak o odpowiednią kolejność. Szczęście nie powinno być celem samym w sobie. Ono jest wynikiem posłuszeństwa Słowu Bożemu i stawiania Boga w centrum naszego życia! Podobnie jak dobre uczynki nie są powodem naszego zbawienia, ale z niego wynikają. Chcemy czynić dobrze, nie dlatego, że sobie na coś w ten sposób zapracujemy. Robimy to dziękując za zbawienie i dar nowego życia. Podobnie – jesteśmy prawdziwie szczęśliwi dlatego, że nie my i nasz dobrobyt jest źródłem tej radości (Dz 13,52).

Warto tu zauważyć, że humanizm daje

ludziom szczęście, które jest bardzo kruche i często powierzchowne. Opieranie go na naszym samopoczuciu przypomina chodzenie po zamrożonym jeziorze w trakcie odwilży. Jeden nieszczęśliwy krok i znajdujemy się pod powierzchnią wody walcząc o oddech. Wszystko co możemy posiadać tu na ziemi przemija i ulega zniszczeniu. Jezus zadał pytanie: *Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli siebie samego zatraci lub szkodę poniesie?* (Łk 9,25).

Oczywiście żyjąc na co dzień w tym świecie nie mamy możliwości zupełnie się odciąć od codziennych emocji. Nie jest wolą Bożą byśmy spędzili resztę życia na słupie, nie reagując na nic co nas w życiu spotyka. Oczywiście jest to, że gdy dostaniemy wymarzony prezent na urodziny – cieszymy się. Gdy coś nam się zepsuje, albo ktoś nas okradnie – jest nam smutno. Słowo Boże poucza nas jednak byśmy pilnowali naszego serca! Co znajduje się w centrum? Jeśli utrata kogoś lub czegoś sprawia, że tracimy sens życia – powinniśmy oddać to Bogu. *„Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczy i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój - tam będzie i serce twoje”* (Mt 6,20-21). Stawiając Boga w centrum naszego życia na pewno będziemy szczęśliwi, nawet jeśli w tym świecie przyjdzie nam przeżywać przykre i trudne chwile.

UŻYWAJĄC ROZUMU MIEJMY ŚWIADOMOŚĆ JEGO UŁOMNOŚCI

Humanizm wychwala nasze zdolności poznawcze. Z drugiej strony mamy Boga, który mówi *„Zniszczę mądrość mądrych i udaremnię rozwiązania rozumnych. Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz tego wieku? Czy Bóg nie uczynił głupstwem mądrości tego świata? Skoro świat przez swoją*



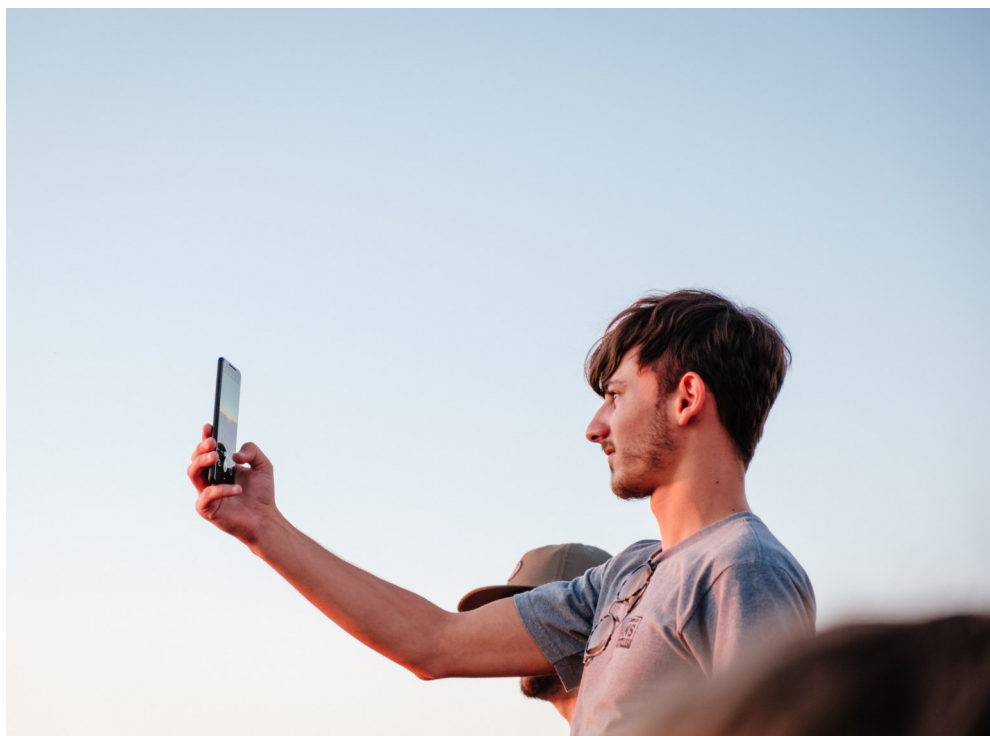
mądrość nie poznał Boga w Jego Boskiej mądrości, spodobało się Bogu zbawić wierzących przez głoszenie głupiego poselstwa” (1Ko 1,19-21). Kiedy świat zachęca nas byśmy uwierzyli w nasze zdolności poznawcze, Biblia nas wzywa: *„Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!”* (Prz 3,5). Są to dwie różne drogi. Nie da się ich pogodzić. Stojąc przed drogowskazem trzeba wybrać jedną z nich. Chrześcijaństwo nie wymusza na nas zadawania gwałtu swojemu rozumowi. Nie chodzi o to, że mamy wyrzec się myślenia. Bynajmniej! Mamy zaangażować również nasz rozum, ale centrum i źródłem wszelkiej wartości jest Bóg, a nie człowiek. Przecież Jezus zapytany przez uczonego w Piśmie o najważniejsze przykazanie odpowiada: *„Będiesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swo-*

jej” (Mk 12,30).

Kiedy humanizm chce nas przekonać, że nie ma dla nas ograniczeń, kiedy mamy nasze ego obietnicą zgłębienia wszelkich tajemnic dzięki naszemu rozumowi – w tym samym czasie chrześcijaństwo wzywa nas do bycia pokornymi. Choć mamy wzrastać w poznaniu Pana i Jego woli, jednocześnie pamiętajmy, że *„częstkowa jest nasza wiedza i częstkowe nasze prorokowanie; Lecz gdy nastanie doskonałość, to, co częstkowe, przeminie.(...) Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest częstkowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany”* (1Ko 13,9-12).

Humanistyczne postrzeganie świata dominuje w naszych czasach. Jako chrze-

ścijanie nie jesteśmy powołani by z tym walczyć. Bóg powołał nas do życia w tych, a nie innych okolicznościach, byśmy głosili Dobrą Nowinę. Ona brzmi, że jeśli Jezus Chrystus zajmie należne mu centralne miejsce w naszym życiu – wszystko inne również znajdzie się tam gdzie powinno. To On jest największą wartością, która definiuje wszystkie inne. Żyjąc w tym świecie sprawujmy godnie nasze zbawienie wskazując na Chrystusa. Bądźmy świadomi zagrożeń jakie niesie ze sobą humanizm. Stale zadawajmy sobie pytanie kto tak naprawdę jest w centrum naszego życia? Pamiętajmy: *Wszystko jest z Niego, przez Niego i dla Niego. Jemu niech będzie chwala – na wieki. Amen* (Rz 11,36). ■



Wyszło szydło z worka

Jarosław Wierchołowski

„...nie potrzebował, żeby ktoś mu mówił, co jest w człowieku; sam wiedział, co się kryje w sercu ludzkim.” – Jana 2,25

„Z wnętrza bowiem, z ludzkiego serca, wychodzą złe zamiary, rozwiązłe czyny, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwa, dążenia powodowane chciwością, wszelkie niegodziwości, podstęp, wyuzdanie, zawiść, obelżywość, pycha i głupota. Wszystkie te złe rzeczy wychodzą z wnętrza człowieka i to one czynią go nieczystym.” – Marka 7, 21-23

„Co tam komu w duszy gra” pisał mistrz Wypiański w „Weselu”. No i z wnętrza weselnych gości wychodziły różne rzeczy. Niestety najczęściej jak najgorsze, wręcz upiorne. I niestety ta historia wciąż się powtarza, także w naszych codziennych doświadczeniach. Na szczęście w sercu naprawdę narodzonego na nowo człowieka jest już miejsce tylko dla Chrystusa. Ale w innych przypadkach?

Małpa czy krzyż?

Film „Odmienne stany świadomości” Kena Russella, który oglądałem na początku lat 80. bardzo mocno mnie poruszył i do dziś mogę niemal szczegółowo przywołać kilka scen z tego obrazu. Opowiadał o eksperymentach naukowych, które faktycznie prowadzone były już od lat 50. XX wieku, polegających na sprawdzeniu jak funkcjonować będzie człowiek jeżeli odejnie się go od wszelkich bodźców zmysłowych. Jak to zwykle bywa takimi rzeczami zainteresowało się szybko wojsko, wie-

trząc z tym jakieś swoje niejasne interesy. Eksperymenty polegały na umieszczeniu delikwenta w całkowicie zaciemnionym i wygłuszonym pomieszczeniu, unoszącego się w wannie z ciepłą wodą tak by odciąć go także od wszelkich bodźców dotykowych.

Tyle wyjaśnień. Film nie był dokumentem a sama kwestia eksperymentów z tzw. deprywacją sensoryczną budziła w latach 80. (gdy w ogóle zostały już ujawnione) dość silne emocje. Reżyser znakomicie to wykorzystał, tworząc fabułę fantastycznonaukową. Znany badacz postanowił sam na sobie sprawdzić granice możliwości przebywania człowieka w takim stanie. Okazało się, że obudził demony, uśpione gdzie głęboko w człowieku. W końcowym eksperymencie zaniepokojony asystent w końcu otworzył wieko komory, w której zamknął się na długo profesor. Z wnętrza wyskoczyła małpa – to profesor został zredukowany do tej postaci (oczywiście w domyśle – w sensie ewolucyjnym).

Ale dość bajek. Eksperymenty pokazały naprawdę, że stan odcięcia od świata zewnętrznego ujawnia co w nas siedzi. Niestety w większości ochotników, biorących udział w eksperymencie jak się okazało – nie siedziało nic. No prawie nic, poza skłonnościami do głupoty i egoizmem. No bo jak tłumaczyć, że część z nich opisywała potem, że w czasie eksperymentu widzieli żółte kacuszki albo rząd szarych wiewiórek z tornistrami na plecach, wędrujących przez zaśnieżone pole lub też własne, przetworzone nieco wspomnienia z dzieciństwa? Filmowy obraz małpoluda wyłaniającego się z komory deprywacyjnej

nie wydaje się więc tak zupełnie bez sensu... Ciekawe jest jednak, że spora część badanych osób zamiast wiewiórek widziała sceny związane z wiarą. W znanych mi opisach tych eksperymentów nie znalazłem informacji na temat wyznania uczestników eksperymentów a jednak te sceny, jeżeli już pojawiały się, były związane z chrześcijaństwem. Krzyż, postaci rozpoznawane jako Chrystus, czy dojmująca obecność Boża.

To zastanawiające i nie doczytałem się by wyniki analizowano pod tym kątem – co i dlaczego z nas wychodzi. Zresztą lewicowa atmosfera amerykańskich uczelni, gdzie prowadzono badania w połowie XX wieku pewnie nie skłaniała do podejmowania takich analiz. Ostatecznie niewiele z tych badań wyniknęło i zaniechano ich (przynajmniej oficjalnie).

Siwy dym

Aby pozostać dość blisko krzyża, skoro już został wspomniany, warto zająć się osobami, które aspirują do miana przywódców

chrześcijańskich, a czasami są nimi w niekwestionowany sposób. Wszak gromadzą często tysiące wiernych w tzw. megachurchach (megakościołach), a często setki tysięcy jeżeli nie miliony w internecie. Jednak w ich kazaniach (o ile takie w ogóle są wygłaszane) próżno szukać bezkompromisowego przesłania Ewangelii, łatwiej znaleźć wskazówki dotyczące prowadzenia biznesu i zdrowego odżywiania. Sami starają się być przykładem jak gromadzić pieniądze, często przylatując na spotkania prywatnymi odrzutowcami i skwapliwie kasując pieniądze za wstęp na spotkania ze sobą.

Na dowód, że są namaszczeni „mężami Bożymi” demonstrują swą władzę nad ludźmi, zmuszając ich do śmiechu bądź omdlewania. A wszystko to w atmosferze kolorowych świateł lub nastrojowego półmroku, przy akompaniamencie starannie dobranej muzyki, świateł i sztucznych dymów. Niestety i w Polsce mamy już podobnych showmanów. Tańce z węzami, tarzanie się po podłodze zborów, chodzenie na czworakach – przykro to stwier-



dzać, ale to nie jest pełny katalog.

Wszystko to pod sztandarem Ducha Świętego, bo „gdzie Duch Pański tam wolność”, wśród przekonywania o „nowym objawieniu” i konieczności nadażania za duchem czasów. Ale jakież to „duch czasów” skoro podobne rzeczy możemy znaleźć już w pomroce dziejów. Średniowiecze aż roіło się od mistyków, którzy najczęściej nie mając szans na lekturę Słowa Bożego wymyślali niestworzone rzeczy o Bogu, Jego Synu, oczywiście przywołując także różne postaci „świątych” promowanych przez kościół katolicki. Często ich wizje połączone były z okrutnymi praktykami niszczenia swojego ciała, które do dzisiaj przetrwały w niektórych zakątkach świata. Co w takim przypadku wychodzi z tych ludzi?

JA

Niedawno czytałem, że coraz częściej w gabinetach psychologów pojawiają się byli kierownicy, dyrektorzy i prezesi. Nie dają sobie rady po tym, jak nagle podziękowano im za współpracę, kiedy skończyła się ich kadencja, a komisja konkursowa nie zamierzała uznać ich za jedynie uprawnionych do dotychczas zajmowanego fotela. Zamykają się w sobie, uciekają od ludzi i rzeczywistości, nie są w stanie podjąć pracy na szeregowym stanowisku bo przecież mieli „zawód dyrektor” jak w znanym filmie Stanisława Barei. Nagle ich poczucie własnej wartości spadło do zera, nie wyobrażają sobie życia bez przywilejów, wysokich wynagrodzeń i przyjęć w gronie utytułowanych notabli. No właśnie – okazuje się, że mieli tylko POCZUCIE własnej wartości a nieoczekiwany obrót wydarzeń obnażył fakt, że samej wartości nigdy nie było. Zostało własne upokorzone JA, depresja i borykanie się z myślami samobójczymi. I to JA w końcu się dobitnie ujawniło.

Grzech

Ale to co zazwyczaj wychodzi z nieodrodzonego człowieka to brudy i zwykły grzech. On musi się ujawnić mimo tego jak bardzo byłby tłumiony i jak bardzo taki człowiek próbowałby udawać. Michał Rómer, szanowany sędzia, profesor i rektor Uniwersytetu Wileńskiego w latach 30. XX wieku pisał tak w swoim pamiętniku: „Przyszła mi chęć szalona upicia się, zanurzenia się w orgię rozpusty. Szalone pragnienie alkoholu i kobiet ogarnęło mnie jak drapieżne szpony krogulca. Tak nieraz w chwili ciężkiej rozterki, gdy duch słabnie, rozszałe ciało. Z kryjówek wypętlają najniższe instynkty użycia, podłej lubieżności, która plwa na wszystko, co jest w człowieku harmonią, i chce się upić, chce żeru, chce splugawienia się.” Pan rektor był klinicznym przykładem nie narodzonego na nowo grzesznika, który żyje w niewoli grzechu i nie może nic zrobić, gdy go „szalone pragnienie ogarnie”.

Chrystus

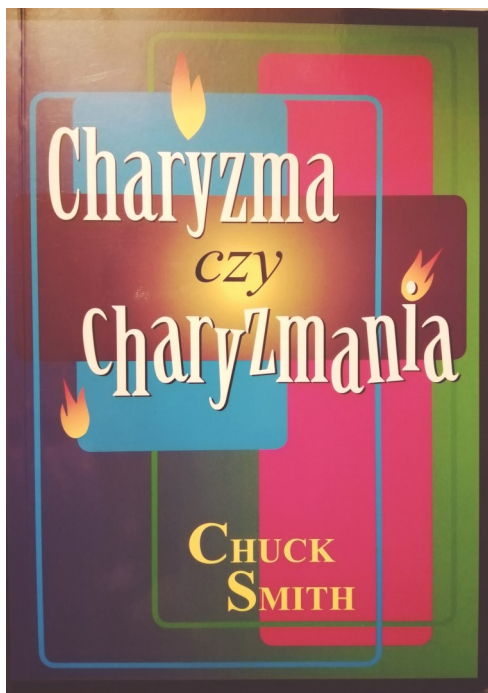
A co wychodzi z wierzącego człowieka? Pytanie mam nadzieję retoryczne. I chyba wystarczy oddać głos apostołowi Pawłowi: „*Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.*” – List do Galacjan 2,20; „*Nie ma już Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, ale wszystkim we wszystkich jest Chrystus.*” - List do Kolosan 3,11 ■

Charyzmaty

Chuck Smith

Martwota tradycyjnych kościołów

Jestem naprawdę przekonany, że martwota wielu tradycyjnych kościołów może zostać ożywiona tylko przez dary Ducha Świętego, działające w Ciele Chrystusa. Nie mam tutaj na myśli niebiblijnych ekscesów, których byłem świadkiem jako dziecko, ale coś rzetelnego i biblijnego mającego Słowo Boże za ostateczny autorytet wiary i postępowania. Pamiętając o tym, zacząłem szukać w Piśmie Świętym wyważonego podejścia do zagadnienia Ducha Świętego i Jego działania w dzisiejszym Kościele. Byłem przekonany, że musi istnieć jakaś pozycja pośrednia pomiędzy zielonoświątkowcami, podkreślającymi znaczenie przeżyć, a fundamentalistami, poszukującymi prawdy, która tak często zmienia się w „martwą prawdę”. Rezultaty moich poszukiwań zostały przedstawione w tej książce. Modlę się, aby Bóg mógł użyć jej w życiu czytelników - jako wprowadzenia do pełni życia kierowanego przez Ducha Świętego. Charyzma jest pięknym, dokonaniem przez Bożego Ducha namaszczeniem ludzkiego życia uzdalniającym do wykonywania Bożych dzieł. Jako szczególne, niezwykle dynamiczne działanie Ducha Świętego sprawia, że człowiek zdaje się promieniować Bożą chwałą i miłością. Charyzmania jest cielesnym uświatleniem upozorowania charyzmy. Jest nią każda próba wykonywania dzieła Ducha przy pomocy energii i zdolności „ciała” czyli starej egocentrycznej natury człowieka. Charyzmania to duchowe oszustwo polegające na zastąpieniu Bożej inspiracji wysiłkiem „ciała”, a mądrości i mocy Bożej ludzkimi sztuczkami, mądrością czy siłą. Może się to przejawiać w bardzo zróżnicowanych postaciach, począwszy od



spotkań, podczas których planuje się pracę czy strategię kościoła i obmyśla programy jego rozwoju, poprzez gromadzenie funduszy mających stanowić budżet kościelny, a skończywszy na dzikich i bezładnych wybuchach mówienia językami, zakłócających poranne nabożeństwa niedzielne.

Herezja ariańska

Słowo „duch” to po grecku „pneuma”. Ponieważ jest ono rodzaju nijakiego, we wczesnym okresie historii Kościoła pewien błyskotliwy teolog imieniem Ariusz zaczął szerzyć pogląd, że Jezus Chrystus jest niższy od Boga, a Duch Święty jest po prostu boską substancją. Stanowisko to stało się

znane jako herezja ariańska i istnieje po dziś dzień, przyciągając wielu zwolenników. Sobór w Nicei pozbawił Ariusza jego pozycji i napiętnował jego naukę jako herezję. Duch Święty jest czymś więcej niż tylko substancją czy siłą - On jest osobą. Jako jedna z osób Bożych jest godzien tego, by oddawać Mu cześć. Jeśli nie wierzymy, że Duch Święty jest osobą, znajdujemy się w sytuacji ludzi, którzy usiłują zwracać się do siły czy substancji. Będziemy mówili: „Muszę poddać temu swoje życie” lub „Potrzebuję tego więcej w swoim życiu”. Pismo Święte naucza wyraźnie, że Duch Święty jest osobą. Są Mu przypisywane takie cechy, które mogą dotyczyć wyłącznie osób. Osoba jest bytem posiadającym rozum, wolę i uczucia.

Przykład prorokowania

Pewnego razu zdecydowaliśmy się modlić jeden o drugiego w małej grupie modlitewnej. Osoba, o którą mieliśmy się modlić siadała na krześle pośrodku. Kiedy przyszła kolej na modlitwę o mnie, ktoś wypowiedział słowa prorocтва Ducha Świętego, mówiące o tym, że Bóg będzie wspaniale błogosławił moją służbę, a tak wielu ludzi będzie przychodziło, żeby słuchać Słowa, że nie pomieszczą się w kościele. Słowa prorocтва mówiły dalej, że otrzymam nowe imię znaczące „Pasterz”, ponieważ Bóg uczyni mnie pasterzem wielu owiec. Moje późniejsze siedemnastoletnie zmagania w służbie zostały uwieńczone tak miernymi sukcesami, że zacząłem się zastanawiać czy nie zrezygnować z tej pracy i nie zająć się czymś innym. Do kościoła, którego byłem pastorem, ciągle uczęszczało około stu osób, pomimo różnorodnych wysiłków zmierzających do jego powiększenia, nawet takich, jak obdarowywanie hamburgerami każdego, kto przyprowadził swojego znajomego do szkoły niedzielnej! W tamtych czasach

byłem podobny wewnętrznie do adiutanta jednego z królów izraelskich. Kiedy usłyszał on od proroka Elizeusza, że Bóg obiecał szczodłą pomoc głodującym mieszkańcom Samarii, odpowiedział: „Choćby nawet Pan poczynił otwory w sklepieniu niebieskim, to czy ta rzecz mogłaby się stać?” (2Krl 7,2). Na szczęście Bóg był dla mnie łaskawy, bo nie przydarzyło mi się to, co tamtemu. Nie tylko widziałem spełnienie tego prorocтва, ale mogłem w nim osobiście uczestniczyć, patrząc na kościół przepełniony nie raz, ale trzykrotnie każdej niedzieli i służąc setkom grup studiujących Biblią na całym świecie naszymi nagraniami.

Nauczyciele dwojakiego rodzaju

Z tego, czego się już dowiedzieliśmy, wynika również, że nie możemy nauczać prawd o Bogu niezależnie od Ducha Świętego. Jak moglibyśmy nauczać czegoś, czego sami nie rozumiemy? Można znać doskonale grecki i hebrajski, nauczyć się na pamięć Starego i Nowego Testamentu w językach oryginalnych, przeczytać wszystkie komentarze, a jednak jeśli nie jest się napełnionym Duchem, nie można być właściwym przewodnikiem w sprawach Bożych. W takiej sytuacji lepiej słuchać młodych ludzi, bez tytułów naukowych, ale za to napełnionych Duchem. Niewykształcony, ale napełniony Duchem Świętym sługa Boży jest wierniejszym przewodnikiem w dziedzinie prawd biblijnych niż doktor teologii, który nie narodził się na nowo. Dzieje się tak dlatego, że żaden człowiek nie może na prawdę zrozumieć ani tym bardziej nauczać rzeczy, które są z Ducha, dopóki sam Duch go tego nie nauczy.

Dar wykładania języków

W 1 Liście do Koryntian 14,2 apostoł Paweł mówi nam, że ten kto wypowiada się w nieznanym języku „nie dla ludzi mó-

wi, lecz dla Boga, nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza". Wynika z tego, że języki są najwyraźniej adresowane do Boga. We wszystkich wypadkach używania języków w Nowym Testamencie odkrywamy, że były one kierowane do Boga. W dniu Zielonych Świąt ci, którzy rozumieli znaczenie języków, zwrócili uwagę na to, że uczniowie głosili wspaniałe dzieła Boże. Nie używali języków do wygłaszania kazań, ale aby chwalić Boga przez „obwieszczanie Jego wspaniałych dzieł. W 1 Liście do Koryntian 14,14 apostoł Paweł stwierdza, że używa języków w swoich modlitwach zanoszonych do Boga. W 1 Liście do Koryntian 14,16-17 czytamy, że językami można wystawiać Boga i dziękować Mu. Nie ma jednak nawet jednego przypadku, w którym dar ten był używany w odniesieniu do człowieka, czy to przez głoszenie czy przez nauczanie. Skoro zawsze używano tego daru dla Boga, to wynika z tego wniosek, że również autentyczne tłumaczenie ma

być kierowane do Niego. Tłumaczenie takie przyjmuje postać modlitwy, dziękczynienia, uwielbienia czy obwieszczania Bożej chwały. Zawsze będzie brzmiało jak jeden z Psalmów Dawida mówiących o Bożej chwale. Apostoł Paweł powiedział: „Jeżeli mówimy językami, a nie ma kogoś, kto by to przetłumaczył, w jaki sposób inny wierzący może powiedzieć na takie dziękczynienie: Amen, skoro nie rozumie, co zostało powiedziane?” Zwróćmy uwagę, że apostoł Paweł mówi o dziękczynieniu, a nie o przekazywaniu kościołowi jakiegoś poselstwa. Jeśli jednak nie rozumiemy, co ktoś mówi, po jego dziękczynieniu nie możemy powiedzieć: Amen. Z tego powodu, w przypadku publicznego używania daru mówienia językami, istnieje konieczność tłumaczenia, żeby całe Ciało mogło zostać zbudowane. ■

*Fragment książki
„Charyzma czy charyzmania?”*

Czy wierzę w ponadnaturalność?

Piotr Aftanas

Dzisiaj w krajach afrykańskich i w Azji jest coraz więcej chrześcijańskich naukowców, teologów, którzy żyją ponadnaturalnym życiem na co dzień. Przyjeżdżają do Europy i widzą martwość religijną, racjonalną teologię i lęk przed łamaniem porządku praw natury. C.S. Lewis tak pisze na ten temat w swojej książce zatytułowanej - Cuda:

„Popełniamy zatem błąd, jeśli definiujemy cud jako coś, co łamie prawa natury.

Wcale tak nie jest. Jeśli wystukam popiół z fajki, zmienię pozycję olbrzymiej liczby atomów na dłuższą metę i na bardzo małą skalę wszystkich istniejących atomów. Jednak natura harmonijnie i bez wysiłku w mgnieniu oka asymiluje to zdarzenie ze wszystkimi innymi zdarzeniami. Są to kolejne zdarzenia, gdzie mogą zadziać prawa natury, i owe prawa zaczynają działać. Dorzuciłem po prostu jeszcze jedno zdarzenie do całej rzeki zdarzeń, a ono znajduje tam swoje miejsce i dostosowuje się do innych.

Jeśli Bóg unicestwia, tworzy lub zmienia jakiś fragment materii, tworzy w tym momencie nową sytuację. Cała natura natychmiast obejmuje tę nową sytuację, przyjmuje ją i dostosowuje do niej wszystkie inne zdarzenia. Sytuacja zaś dostosowuje się do wszystkich praw. Jeśli Bóg tworzy cudowny plemnik w ciele dziewicy, to w konsekwencji nie niszczy żadnych praw! Natychmiast zaczynają one działać. Natura jest gotowa, następuje ciąża ze wszystkimi naturalnymi następstwami i dziewięć miesięcy później rodzi się dziecko. Codziennie możemy zaobserwować, że fizyczna natura doskonale sobie radzi z ciągłym dopływem zdarzeń natury biologicznej bądź psychologicznej. Poradzi sobie z nimi też wtedy, gdy będą pochodzić spoza natury jako takiej. Natychmiast podąży do miejsca inwazji i zaraz zajmie się „nowo przybyłym”. A ten, gdy tylko znajdzie się w jej obrębie, dostosuje się do wszystkich jej praw. Moż-

na się będzie upić cudownym winem, cudowne poczęcie wywoła zwykłą ciążę, natchnione księgi będą żółknąć i niszczyć jak wszystkie inne, a cudowny chleb będzie podlegał trawieniu. Boska sztuka wywoływania cudów nie polega na zawieszaniu wzoru, do którego dostosowują się zdarzenia, ale na włączaniu weń nowych zdarzeń. Przyjmuje przybysza w dobrze sobie znany sposób. Jest bowiem doświadczoną gospodynią. Należy zdecydowanie podkreślić, że cud nie jest zdarzeniem bez przyczyn i skutków. Jego przyczynę stanowi działalność Boga, a skutki dostosowują się do praw natury. Następnie, zaraz po tym jak nastąpi, splata się on z całą naturą, tak jak każde inne zdarzenie. Jego wyjątkowość polega na tym, że nie dzieje się tak, kiedy spojrzymy wstecz, gdyż wówczas nie daje się wpleść w całą wcześniejszą historię natury. I tego właśnie nie potrafia znieść niektórzy ludzie. Dzieje się tak



dlatego, że zakładają, iż natura stanowi całą rzeczywistość. Są też pewni, że cała rzeczywistość musi być ze sobą powiązana i spójna. Zgadzą się z nimi. Obawiam się jednak, że robią błąd, traktując częściowy system w obrębie rzeczywistości, czyli naturę, tak jakby była całością. Jeśli tak, to cud i wcześniejsza historia natury mimo wszystko mogą być ze sobą powiązane, ale nie tak, jak spodziewają się tego naturaliści, tylko w mniej jednoznaczny sposób. Wielkie złożone zdarzenie nazywane naturą i nowe pojedyncze zdarzenie, które wprowadził do niej cud, są ze sobą powiązane, gdyż jedno i drugie pochodzi od Boga i bez wątpienia gdybyśmy dysponowali odpowiednią wiedzą, potrafilibyśmy docenić Boży zamysł i dzieło i wiedzielibyśmy, że natura, która miałaby inną historię, byłaby inną naturą i miałaby inne cuda, albo

też byłyby ich całkowicie pozbawiona. W tym sensie cuda i wcześniejsza historia natury są ze sobą powiązane tak jak inne zdarzenia, tyle, że by zrozumieć to, co je łączy, musimy wrócić do ich Stwórcy. Nie znajdziemy tego w obrębie natury."

Ponadnaturalność pojawia się tam gdzie rośnie wiara zakorzeniona w Słowie. Naturą chrześcijanina powinna być ponadnaturalność. Jezus karmił swoich uczniów za brak wiary. „O, pokolenie bez wiary (gr. *apistos*) i przewrotne! Jak długo z wami będę? Jak długo będę was znosił? (...) Wówczas uczniowie na osobności podeszli do Jezusa i powiedzieli: Dlaczego my nie byliśmy w stanie go wypędzić? A Jezus powiedział: Z powodu waszej niewiary (gr. *apistian*).” Mt 17,17-20

Historia ponadnaturalności w dużym uogólnieniu i skrócie.

Augustyn (354-430) z powodu swoich dawnych związków z manicheizmem (system religijny, którego jedną z zasad było „rozumowe poznanie wyzwoleniem spod wpływu zła”), mimo, że potem był krytykiem tej filozofii; ciągle jednak był pod jej wpływem. Chrześcijaństwo od 313 r. (edykt mediolański nadany przez Konstantyna Wielkiego) już szło tą drogą. W średniowieczu synkretyczna religia chrześcijańska to wiara ludowa, pełna zabobonów, „cudownych” objawień, wizji. Pierwsze wzmianki o objawieniach maryjnych sięgają 231 roku kiedy to Matka Boża rzekomo kilkakrotnie ukazała się Grzegorzowi Cudotwórcy. Potem było tylko gorzej (choć zawsze w historii pojawiały się małe ruchy doświadczające mocy Ducha Świętego), aż do reformacji, kiedy to dziecko zostało wylane z kąpielą już na dobre. Zarówno Kościół Rzymskokatolicki jak i Luteranie, Kalwiński, kościoły reformowalne,





tępiłi grupy ognisk Ducha Świętego takie jak pietyści i anabaptyści. Następnie epoka Oświecenia całkowicie postawiła na rozum i możliwości człowieka odrzucając zupełnie ponadnaturalność. Szerzył się indyferentyzm religijny, czyli apateizm, czyli przekonanie, założenie lub zaakceptowanie poglądu, że Bóg i religia nie mają znaczenia dla ludzkiego życia. Ten impas został przełamany na początku XX wieku, kiedy to wyczytano w Słowie Bożym o darach Ducha Świętego. Wówczas ruchy zielonoświątkowe mnożyły się na całym świecie, a jego ezoteryczne mutacje przysparzały wielu trudności w szukaniu i rozpoznaniu zdrowej, apostołskiej nauki przez rzesze dotkniętych duchowo ludzi. I tak jest do dziś. Oczywiście poza Europą i Izraelem, gdzie królują martwe religie i ateizm.

Ponadnaturalność to temat przewodni całej Biblii. Żyjemy dziś w czasach, kiedy możemy korzystać z wielu świetnych na-

rzędzi do poznawania Bożej myśli zawartej w Pismach. Zdrowy Kościół korzysta z darów Duchowych nieustannie. Są to cuda, które nie łamią praw natury, a zmieniają duchową rzeczywistość. Duch Święty aranżuje wydarzenia niby naturalne, ale jednak nieprzypadkowe. Widzimy jak rodzą się duchowo, ponadnaturalnie nowe osoby, które usilnie potem zabiegają o dary Ducha i żyją w pewności zbawienia. Słuchamy i głosimy w mocy Ducha Św. Doświadczamy uzdrowień, oglądamy spełnianie się prorocत्व. Dziękujemy Bogu w nieznanym językach. A wszystko to w zdrowym kościele dzieje się koniecznie w miłości agape, która jest spójnią doskonałości, czyli dojrzałości; i będzie się działo aż do powtórnego przyjścia Chrystusa. Pozostaje pytanie: „czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę (gr. *pistin*) na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,9). ■

Odległe rejony piekieł

Jarosław Wierchołowski

Po niedawnym odświeżeniu sobie kontaktu z malarstwem Zdzisława Beksińskiego go utwierdzam się w tym, że narodzenie na nowo to prawdziwe, bardzo adekwatne określenie samego Jezusa odnośnie tego, co dzieje się z człowiekiem, który naprawdę nawróci się całym sercem do Niego. Kiedyś fascynowałem się tym malarstwem, wydawało mi się wspaniałe, przede wszystkim dlatego, że różniło się od całej współczesnej sztuki i niosło z sobą jakąś zagadkę, metafizykę. Niemalże nazajutrz po moim nawróceniu zbierane skrzętnie albumy i reprodukcje Beksińskiego powędrowały na śmietnik.

W 2005 roku Zdzisław Beksiński został zamordowany w swoim warszawskim mieszkaniu. Media rozpisywały się wówczas nad klątwą ciążyącą nad rodziną Beksińskich. Siedem lat wcześniej zmarła żona

artysty, zaś rok po niej syn Tomasz (znany dziennikarz radiowy) po udanej próbie samobójczej (podejmował ich wiele poczynając od 16. roku życia).

Po tym jak Duch Święty przekonał mnie o tym, że muszę pozbyć się z mojego życia wszystkiego, co obraża Go i jest Mu przeciwne, zrozumiałem od razu, że jedną z tych rzeczy są obrazy Beksińskiego. To, czego dowiedziałem się potem o jego śmierci i jego rodzinie, było dla mnie nie powodem do snucia sensacyjnych dywagacji, ale prostym łańcuchem przyczynowo-skutkowym. Otwieranie się na „najdalsze rejony piekła” (określenie użyte przez artystę w jednym z wywiadów medialnych – później tłumaczone i prostowane, ale będące moim zdaniem czymś w rodzaju mimowolnego nazwania rzeczy po imieniu) nigdy nie pozostaje bez konsekwencji. W



wydanych właśnie „Dziennikach” Beksiński pisze, że jego rodzina wymiera i że on sam „został na deser”. Deser dla kogo? Tego nie miał już odwagi określić. Malarz nigdy sam nie określił się ani jako agnostyk, ani jako ateista, choć jego postawa życiowa była wypadkową tych dwóch światopoglądów.

Książka przynosi też wstrząsający zapis nagrania rozmowy rodziców z kilkuletnim Tomkiem na temat obrazów taty. Maluch opowiada swoim dziecięcym językiem o tym co widzi (wystarczy samemu obejrzeć obrazy Zdzisława Beksińskiego, by wyobrazić sobie tę makabryczną wręcz scenkę), a czytelnik ma świadomość, że opowiada przecież o tym, wśród czego spędzał całe swe dzieciństwo i młodość.

Współczesny człowiek, jeżeli już akceptuje fakt, że świat nie ogranicza się do „tu i teraz”, to przyjmuje zazwyczaj koncepcję Boga zamkniętego w budynkach z wieżyczkami, opłatkach lub książkach. I już. Wara Bogu od mojego świata – mówi najczęściej dzisiejszy człowiek. Dlatego mówienie o świecie duchowym, diable i demonach to dla niego przykry nietakt, jakieś faux pas popełnione przez kogoś, kto „tkwi mentalnie w średniowieczu”.

Szczególnie Nowy Testament pozwala nam wejrzieć nieco w ten duchowy świat, który nas otacza. Jezus przez trzy lata nie tylko nauczał, głosił Dobrą Nowinę o zbawieniu, nie tylko uzdrawiał, ale równie często wypędzał z opętanych złe duchy. Chyba najbardziej spektakularnym (i tajemniczym) wydarzeniem, opisanym w trzech ewangeliami, jest wypędzenie legionu demonów z pewnego człowieka: „I wołając wielkim głosem, rzekł: Co ja mam z tobą, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam cię na Boga, żebyś mię nie dręczył. Albowiem powiedział mu: Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka! I zapytał go: Jak ci na imię? Odpowiedział mu: Na imię mi Legion,

gdyż jest nas wielu. I prosił go usilnie, aby ich nie wyganiał z tej krainy. A pasterz tam, u podnóża góry, duże stado świń. I prosiły go duchy, mówiąc: Poślij nas w te świny, abyśmy w nie wejść mogli. I pozwolił im. Wtedy wyszły duchy nieczyste i weszły w świny; i rzuciło się to stado ze stromego zbocza do morza, a było ich około dwóch tysięcy, i utonęło w morzu.” - Ewangelia Marka 5:7-13. Jak to możliwe, że w jednym człowieku było aż 2000 duchów nieczystych? Dlaczego nie chciały odejść stamtąd? Dlaczego spowodowały, że świny rzuciły się do jeziora? To pytania z gatunku tych średniowiecznych właśnie, kiedy próbowano określić ile aniołów zmieści się na czubku szpilki. Kiedyś poznam odpowiedzi na te pytania, dzisiaj to co czytam powinno być dla mnie tylko przestrogą.

„Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć. Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze” - pisał apostoł Piotr (1 list Piotra 5:8-9). Apostoł Paweł przestrzega z kolei: *„Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż bój tocymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się.”* [list do Efezjan 6:11-13]

Nie wiem ile demonów było w znanym artyście, nie wiem czy w ogóle były. Nie spotkałem go nigdy osobiście, nie wiem. I nie o to tu chodzi. Wiem, że nie był mocny w wierze by przeciwstawić się, że nie zakładał zbroi Bożej - bo sam o tym zaświadczał. Myślę jednak, że jego przykład i zastanowienie się nad życiem jego i jego rodziny może być doskonałą okazją do refleksji nad tym tematem. ■

King's Kaleidoscope - muzyczny kalejdoskop emocji dla Bożej chwały

Martyna Drobotowicz

Miłośnikom dobrej, współczesnej muzyki chrześcijańskiej i uwielbieniowej polecam uwagę amerykański King's Kaleidoscope (*ang. kalejdoskop Króla*). Trudno jednym słowem opisać gatunek, w jakim tworzą. W Internecie można natrafić na następujące określenia: alternatywny rock, indie rock z połączeniem hip-hopu, orkiestralny indie pop, muzyka z wpływami math rocka i hip-hopu. Zespół istnieje od 2014 roku i ma „na koncie” pięć płyt. Tak naprawdę stali członkowie tej grupy grają ze sobą dłużej – poznali się w kościele, w którym razem byli częścią służby uwielbienia, a lider zespołu – Chad Gardner przez kilka lat ją prowadził.

Inspiracje

Gardner, jako główny autor tekstów i muzyki, czerpie inspiracje przede wszystkim z własnych doświadczeń, ale również z emocji i odczuć ludzi, którzy go otaczają. I tak, temat najnowszej płyty „Zeal” (*ang. gorliwość*) wyklarował się w wyniku ogólnego poczucia zniechęcenia w wierze panującego w środowisku Gardnera. W wywiadzie opisał to następująco: „Mam wielu bliskich przyjaciół, którzy czuli się obciążeni zgorzknieniem i wypaleniem. Wtedy ja również popadłem trochę w duchową apatię. Napisaliśmy więc *Zeal*, żeby powrócić do dziecięcej, prostej wiary.”

Odzwierciedleniem tej motywacji jest piosenka „Rush” (*ang. gorączka, zapał, entuzjizm*). Jej tekst łączy w sobie elementy przewijające się w całej twórczości zespołu, a mianowicie: obserwacje i refleksje na temat chrześcijańskiego życia, diagnozy

stanu duchowości chrześcijan, wezwania, zachętę oraz modlitwę. Ponadto jest jednym z utworów napisanych dość poetyckim językiem – poniżej jego fragment:

*Gonitwa za swoim cieniem
przegrywanie bitwy
zmienianie kanałów
Całe to zamieszanie to wiara bez
entuzjazmu*

*Czy pamiętasz jak to było wierzyć?
Pamiętasz tę beztroskę i swobodę?
(...)*

*Zaczekaj!
Czy tęcza znikła?
Nie widzimy nic poza własnymi stopami
patrząc w dół, boimy się skoczyć*

*Ruszaj!
Skacz w cud!
Tańcz na błyskawicy
płacząc w kolorach
oddychając nieskończonością
lecząc wolno
(...)*

*Skacząc z wypalonych szczytów
widzę tęczę
Gdzieś na odległym niebie
zastawiasz stół
Pragnę posmakować znowu
dreszczu przygody
Zabierz mnie tam, gdzie jesteś
Zapłoń we mnie
(...)*

Do tego utworu został nakręcony teledysk – jest to rysunkowa, kolorowa anima-

cja przedstawiająca symbole biblijne, jakby zdjęte prosto ze ścian szkółki niedzielnej. Chad Gardner mówi, że poprzez obrazki ze szkółki niedzielnej chciał przywołać na pamięć nasze pierwsze kroki w wierze, punkt, do którego możemy się odnieść walcząc o wiarę i mimo, że te obrazy mogą wydawać się komuś kiczowate czy zbyt nostalgiczne, to jednak jest w nich prawda. Pracując nad tym wideo, autor myślał o wielu z ich fanów, którzy już w dzieciństwie mieli autentyczne przeżycia z Bogiem, a dzisiaj zastanawiają się czy ich wiara była wtedy ważna czy nie. Gardner pyta - „Twoja biblijna grupa młodzieżowa - gdzie używałeś tej czaderskiej Biblii z obrazkami, którą dostałeś w kościele - czy wspominasz to tylko z nostalgią? Naprawdę wierzę, że miałeś w tym prawdziwe przeżycia z Duchem Świętym.”

Innymi inspiracjami lidera zespołu są, jak wspominałam, osobiste przeżycia. Jednym z nich była śmierć jego synka, Ziona, w 21 tygodniu ciąży. Napisał dla niego piosenkę o tym samym tytule - Zion (ang.

Syjon). Poniżej fragment:

*Może pewnego dnia spotkamy się pod
gwiazdami, pod gwiazdami
uleczeni i wolni, doskonali
właśnie tam rozpoczniemy,
właśnie tam rozpoczniemy*

*Zion, przyjdę wkrótce tam gdzie jesteś
Do tego czasu moja miłość jest z tobą
pomimo odległości
To zajmie dużo dłużej niż planowałem
Ale będę czekał by cię zobaczyć
I trzymać cię za ręce
Trzymać cię za ręce*

Warto również wspomnieć, że Chad od dziecka zmagają się z zaburzeniami lękowymi – wiążą się one z napadami paniki i wymagają leczenia. Przy tworzeniu ostatniej płyty objawy ustąpiły, jednak tydzień po publikacji choroba wróciła. Gardner odczytuje to jako znak, że potrzebuje żyć z tym „cierniem”, aby być cały czas blisko Boga. Niewątpliwie jego zmagania z chorobą odciskają swoje piętno na tekstach oraz



emocjach, które przekazuje poprzez muzykę i śpiew.

O uwielbieniu

Lider zespołu wyznaje, że postanowił wraz z żoną zrezygnować ze służby uwielbienia w kościele w wyniku osobistego powołania – czuli, że mają zacząć coś innego, nowego. Wtedy Chad zaangażował się całkowicie w rozwijanie zespołu King's Kaleidoscope. Podkreśla, że wciąż wielbi Boga:

„Wierzę, że uwielbienie nie jest czymś, co mogą robić tylko muzycy. To coś, co robimy wszyscy, cały czas. Nie możemy go wyłączyć; jest gdziekolwiek, gdzie je wznosimy. Teraz uwielbiasz Boga tym, że przeprowadzasz wywiad i robisz to, w czym jesteś dobry, do czego uzdolnił cię Bóg. Działając w tym ciebie, jakie ci dał, uwielbiasz Go. Kochałem pracować w kościele i prowadzić uwielbienie, aranżując pieśni w tygodniu do wspólnego śpiewania - to było wspaniałe. Teraz wciąż wielbię, dlatego że jestem stworzony na Boży obraz i piszę piosenki jako kompozytor. Mam nadzieję, że są one błogosławieństwem dla ludzi poprzez skupianie ich serc i umysłów na Bogu. To brzmi egoistycznie, ale piszę muzykę dla siebie. Piszę muzykę o własnej wierze i tym podobnych. Reszta jest odkupieńczą pracą Boga, błogosławieństwem dla życia innych, tak więc nie jest to coś, co mogę sobie przypisać czy cokolwiek w tym rodzaju.”

Muzyczne inspiracje

W utworach King's Kaleidoscope słychać wpływy między innymi hip-hopu – nie bez znaczenia jest to, że lider zespołu dorastał tworząc bity hip-hopowe i grając jako DJ. Owocem tego zainteresowania było także zaproszenie kilku chrześcijańskich raperów do współpracy przy płycie „Beauty In Between”. Na wspomnianej

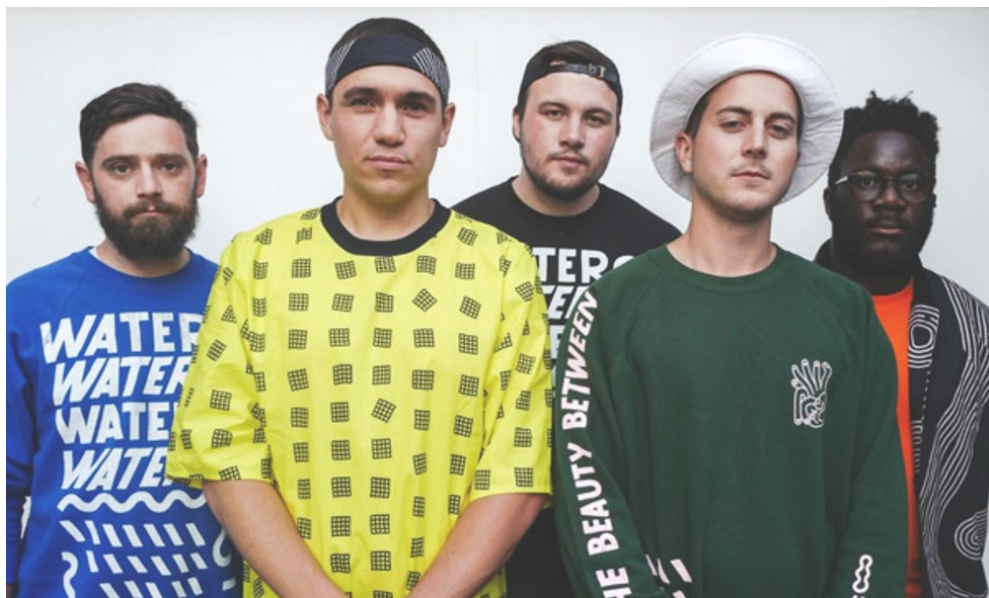
płycie zagrał również zespół symfoniczny. Grupa wykorzystuje także elementy charakterystyczne dla muzyki rockowej – mocne brzmienia gitar oraz perkusji. Można więc śmiało stwierdzić, że prezentowana przez nich muzyka jest różnorodna. Utwory są często ciekawe zarówno pod względem rytmicznym, jak i harmonicznym.

Lider zespołu jako swoje muzyczne inspiracje wymienia raczej świeckich muzyków: Kanye'ego Westa, Roberta Glaspera, rapera Lecrae i innych z wytwórni Reach Records i Humble Beast.

Kontrowersje

King's Kaleidoscope wzbudził kilka lat temu niemałą kontrowersję używając w jednej z piosenek, Prayer (ang. modlitwa), znanego angielskiego wulgaryzmu na literę „f”. Chad Gardner tłumaczy, że chciał być autentyczny – mówi: *„Jeśli przyszedłbyś do mnie, usiadł na kanapie i opowiadał mi o swoim strachu i niepokoju, nie liczyłbyś sylab i nie tworzył poezji(...) Po prostu wkładam całe swoje emocje w moje piosenki. To moje świadectwo – w tym miejscu się znajduję i tutaj Bóg mnie spotyka.”*

Dla mnie osobiście kontrowersyjny jest pogląd lidera, który można wyczytać także z przytoczonej wcześniej wypowiedzi o uwielbieniu – mianowicie, że każdy człowiek uwielbia Boga, gdy robi dobrze to, co umie - bo to Bóg obdarowuje nas talentami i umiejętnościami. Wiemy z Biblii, że, owszem, cała przyroda, cały świat (stworzenie) wielbi Boga, jednak w przypadku ludzi naprawdę robią to tylko ci, którzy stali się Jego dziećmi. Na szczęście, uważam, że nie ten pogląd autora nie wpłynął na teologiczną poprawność tekstów piosenek.



Podsumowanie

Zespołowi King's Kaleidoscope nie da się odmówić profesjonalizmu, kreatywności i wyobraźni w tworzeniu muzyki i całej strony wizualnej – video, oprawy graficznej płyt i ogólnego wizerunku. Również teksty wyróżniają się na tle innej muzyki chrześcijańskiej swoją poetyckością. Są one także zachętą i pocieszeniem dla słuchaczy, którzy mogą identyfikować się z przeżyciami lidera grupy. Pocieszeniem, które wynika ze zbawiennych słów i obietnic zawartych w Piśmie Świętym. Mam nadzieję, że zespół pozostanie na dobrej drodze i będzie tak, jak śpiewa wokalista w utworze „Fix my eyes” (ang. kieruję mój wzrok)

*Kieruję mój wzrok na Ciebie
 Założyciela i Fundament naszej wiary
 Kieruję mój wzrok na Ciebie
 Pocieszenie w Twoim cierpieniu jest moją siłą*

Bibliografia:

- <https://christandpopculture.com/holy-righteous-ratchet-squad-an-interview-with-kings-kaleidoscope/>
- http://www.crossrhythms.co.uk/articles/music/Kings_Kaleidoscope_Seattles_controversial_modern_worship_band_/63056/p1/
- <https://www.jesusfreakhideout.com/cdreviews/Zeal.asp>
- <https://relevantmagazine.com/culture/music/kings-kaleidoscope-on-how-to-move-past-deconstructing-your-faith/>
- <https://reel-gospel.com/2014/03/24/interview-chad-kings-kaleidoscope-live-in-color/>
- https://en.wikipedia.org/wiki/Kings_Kaleidoscope
- <https://www.youtube.com/watch?v=UZZ8NEAoBgw&t=1575s>; tytuł video: <Chad Gardner and Andrew Nyte: Witnessing God Through Art and Music [Missions Conference 2017]> ■

Chronologia listów Nowego Testamentu

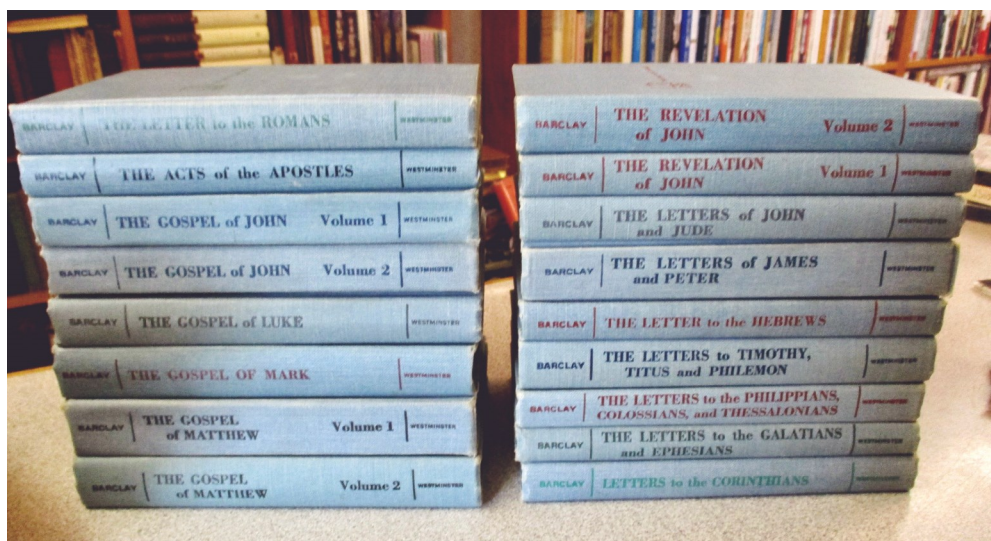
Tomasz Biernacki

Styczeń to czas kiedy wielu z nas postanawia regularnie studiować Pismo Święte. Bez cienia wątpliwości to dobre pragnienie, a początek roku nie jest na pewno gorszy od innej pory.

Do studiowania Biblii możemy podejść na wiele sposobów i każdy wniesie wiele dobrego do naszego życia. Najczęściej czytamy Pismo po kolei, idąc od księgi do księgi, w kolejności jak zostały one ułożone przez redaktorów. Czasem decydujemy się na studium tematyczne interesujących nas zagadnień. Dla urozmaicenia naszego studium Pisma Świętego i ubogacenia zrozumienia chcę zaproponować w tym miejscu chronologiczne zmierzanie się z nowotestamentowymi listami. Stanowią one 21 spośród 27 ksiąg Nowego Przymierza. Warto wiedzieć, że nie są one ułożone w Piśmie Świętym w kolejności jak powstawały. Czytając je według chronologii po-

wstawania możemy prześledzić jakie tematy w pierwszej kolejności były kierowane do kształtującego się Kościoła. W późniejszych listach podstawy wiary i nauki są już dobrze znane, więc autorzy listów mogą poruszać kwestie trudniejsze oraz odpowiadać na nowe, pojawiające się wśród wierzących zagrożenia i błędne przekonania.

Gdy czytamy Pismo Święte znajomość kontekstu pogłębia nasze rozumienie. Dobrze wiedzieć kiedy dany list powstał, co w tamtym czasie się działo wśród adresatów oraz z czym w swoim życiu mierzył się jego autor. Wnikajmy w tekst Biblii i studiujemy jego znacznie, a przyniesie to adekwatny owoc w naszym życiu i poznaniu Pana. Do tego numeru załączamy tabelę, w której chronologicznie ułożone są listy Nowego Testamentu.



K R O T K A Z B O R O W A

Jak co roku grudzień jest tym miesiącem kiedy staramy się zamknąć wiele tematów i podsumować miniony rok. To też czas pogłębionej zadumy nad wielkością łaski Bożej objawionej nam w osobie Jezusa Chrystusa gdy przyszedł na ten świat. Tak było i w tym roku w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie.

Pastor nie mógł już patrzeć jak na przyzborowej posesji piętrzy się wielka góra niszczącego drewna, która kilka miesięcy temu była jeszcze dachem na budynku dworu. Podczas remontu nie było czasu na regularne porządki, ale nie chcieliśmy wkraczać w nowy rok z tak wielkim bałaganem z minionego. Dlatego pastor wraz z kilkoma braćmi ze zboru dzielnie walczyli z tą plataniną dawnych krokwi i desek, aby ostatecznie w wigilię świąt Bożego Narodzenia podwórze nie straszło już nieporządkiem.



Uporządkowane drewno - owoc ciężkiej pracy braci ze zboru

Z początkiem grudnia wszystko wróciło też do normy po budowie ronda przed wjazdem na naszą posesję. Od 2 grudnia na swoje trasy przywrócone zostały autobusy. Tego dnia też, o 18:30, odbyła się pierwsza modlitwa siostrzana na balkonie kaplicy. To inicjatywa oddolna, która zrodziła się w sercach kilku siostr z naszej społeczności. Będą się one spotykać regularnie w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca by w modlitwie wstawiać się za innymi. Na rozpoczęciu tego pierwszego spotkania obecny był pastor Marian, który podzielił się krótką refleksją ku zachęce i pobłogosławił siostry w modlitwie, wraz z Gabrielem i Tomkiem.

Inną inicjatywą, która zrodziła się w zborze w trakcie jesiennego spotkania człon-



Występ dzieci, 22 grudnia 2019

kowskiego, jest czytanie Pisma Świętego w kaplicy bezpośrednio przed rozpoczęciem nabożeństwa w niedzielę. Służy to wyciszeniu i skupieniu się zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Jest to też możliwość usłużenia innym wierzącym fragmentem Słowa, który szczególnie do nas przemówił w ostatnim czasie. Każdy z członków zboru może przygotować około 10 minutowy fragment i gdy zgłosi chęć usłużenia w ten sposób, na pewno będzie miał taką możliwość. W grudniu Pismo czytała siostra Iwona Kacprzyńska (Ef 1-3), Gosia Mollus (Job 33-34;36) i dwukrotnie Tomek, który koordynuje tę służbę (1Kor 1-3; Obj 1-3).

W niedzielę 22.12. poprzedzającą okres świąteczny mieliśmy radość zobaczyć specjalnie przygotowany przez dzieci na tę okoliczność program. Zaspiewały kilka piosenek i odtworzyły wydarzenia z Betlejem z czasu narodzin Jezusa. Po nabożeństwie dzieci otrzymały również świąteczne paczki od zboru.



Występ dzieci, 22 grudnia 2019

Tego dnia odbyło się również spotkanie członków stowarzyszenia Centrum Chrześcijańskie Nowe Życie, które poprowadził prezes – Gabriel Kosętka. Zostały poruszone aktualne tematy związane z działaniem stowarzyszenia.

Podczas śródowych wykładów mogliśmy usłyszeć ciekawe refleksje ze Słowa Bożego przygotowana przez braci Adama Kupryjanowa i Kubę Irzabka. Kolejna środa wypadła akurat w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, a kazanie „Trzy toasty” na tę okoliczność przygotował nasz pastor.

W ostatnią niedzielę roku – 29.12 – mieliśmy okazję wysłuchać kazania wygłoszonego przez Rafała Witkowskiego. Nie tak dawno zdrowie Rafała było regularnym tematem naszych wspólnych modlitw, dlatego tym większą radość sprawiło nam nie tylko widzieć go w dobrej kondycji, ale też słuchać tego, czym Bóg porusza jego serce. ■



Usługa brata Rafała Witkowskiego, 29 grudnia 2019



KAZANIA w grudniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ◆ 1 XII – Marian Biernacki – „Co nas czeka po tamtej stronie?”, Łk 16,19-31
- ◆ 8 XII – Gabriel Kosętka – „Słowo o głupocie”, 1Ko 3,18
- ◆ 15 XII – Tomasz Biernacki – „Rozmowa ratunkowa”, Rz 10,9-15
- ◆ 22 XII – Marian Biernacki – „Operacja INKARNACJA”, J 1,14; Flp 2,5-9
- ◆ 25 XII – Marian Biernacki – „Trzy toasty”, Mt 2,10-11
- ◆ 29 XII – Rafał Witkowski – „Życie wypełnione Duchem poprzez krzyż”, Gal 5,24-25



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

1 grudnia 2019 - 937,00 zł
 8 grudnia 2019 - 835,00 zł
 15 grudnia 2019 - 880,00 zł
 22 grudnia 2019 - 1 360,00 zł
 25 grudnia 2019 - 940,50 zł
 29 grudnia 2019 - 1 162,80 zł

Pozostałe wpłaty w grudniu

Dziesięciny i darowizny - 34 728 zł
 na remont - 5 070,00 zł
 na służbę charytatywną - 600,00 zł
 na busa - 150,00 zł



Lista urodzin

STYCZEŃ

1 stycznia - Paweł Prus
 2 stycznia - Dawid Biernacki
 4 stycznia - Teresa Prus
 6 stycznia - Halina Biernacka
 7 stycznia - Andrzej Kolesnyk
 15 stycznia - Zdzisław Makowski
 15 stycznia - Krzysztof Załuski
 16 stycznia - Amos Waszczuk
 17 stycznia - Jessica Biernacka
 19 stycznia - Marcin Gnat
 23 stycznia - Anna Waszczuk
 23 stycznia - Igor Załuski
 29 stycznia - Artem Krawtowski

LUTY

1 lutego - Elżbieta Wołczacka
 3 lutego - Danuta Wierzbicka
 4 lutego - Magda Piech
 5 lutego - Szymon Waszczuk
 7 lutego - Hania Kupryjanow
 8 lutego - Jaśmina Aftanas
 8 lutego - Ewa Roloff-Lipińska
 12 lutego - Sławomir Biernacki
 17 lutego - Ludmiła Kolesnyk
 17 lutego - Zbigniew Waszczuk
 21 lutego - Daniel Wenskowski
 23 lutego - Oleksandr Pasaman
 26 lutego - Lija Sobotka

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
 zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00

PO TARGACH SŁUŻBY - 11 LISTOPADA

Udział w służbie Bożej i wzajemnym usługiwaniu – to wielki zaszczyt wynikający z wiary w naszego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa. Dlatego w poniedziałek 11 Listopada 2019 roku w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE poświęciliśmy temu zagadnieniu kilka godzin. Wykorzystując dzień wolny od pracy spotkaliśmy się na Olszynie na swoich "targach" służby.

Podczas tego spotkania osoby odpowiedzialne za poszczególne służby w naszym zborze dzieliły się swoimi marzeniami i potrzebami. Bogu jesteśmy wdzięczni, że tak wiele sióstr i braci z naszej społeczności regularnie angażuje się w różne działania. Wciąż jednak jest wiele potrzeb. Zachęcamy każdego do modlitwy, by Bóg wskazał mu służbę, w którą powinien się zaangażować. Potrzebujemy osób, które chcą się włączyć w działania służby charytatywnej, dołączyć do zborowego chóru i grupy uwielbiającej. Trwa nabór do służby porządkowej, nasza strona internetowa potrzebuje kogoś kto potrafiłby ją regularnie aktualizować. Dobrze by było, by kolejna osoba zechciała zaangażować się w prowadzenie zborowej biblioteczki albo aktualizowanie tablic ogłoszeniowych. Osoby odpowiedzialne za pracę z dziećmi chętnie powitają kolejnych wierzących braci i siostry, którzy pomogą organizować i prowadzić interesujące zajęcia dla najmłodszych.

Nasza posesja jest tak wielka, że nigdy nie zabraknie zadań porządkowych na ogrodzie i w budynkach dla tych, którzy mają choć chwilę wolnego czasu. Zapraszamy do wspólnej służby!



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

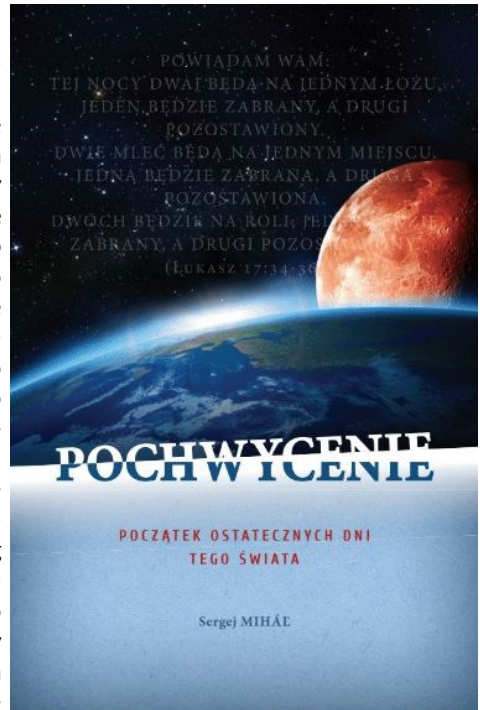
Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

POCZĄTEK KOŃCA

Sergej Mihal - „Pochwycenie - Początek ostatecznych dni tego świata”

„Drugie przyjście Chrystusa będzie miało dwa etapy. Pierwszy będzie kiedy On powróci na obłokach aby zabrać do nieba wszystkich którzy Go kochają. Drugi będzie miał miejsce kiedy On zejdzie na ziemię, na Górę Oliwną, aby rządzić światem. Pierwszy odbędzie się bez świadków, drugi będzie widziany przez wszystkich. Pierwszy etap nazywany jest pochwyceciem. Tak więc co to jest pochwycecie? Jest to wydarzenie podczas którego Chrystus zabierze wszystkich oddanych Chrześcijan do niebiańskiego domu – tak jak obiecał. To jest książka o nadziei. Mimo, że otwarcie zajmuje się rzeczami które przyjdą na ten świat, nie została napisana aby straszyć ludzi. Wręcz przeciwnie, przynosi pocieszenie każdemu gotowemu aby uwierzyć biblijnym prorocstwom. Bóg ocali swoje dzieci od wielkiego ucisku jakiego ten świat jeszcze nie doświadczył. Do powrotu Chrystusa, świat będzie rządzony przez moc opisaną przez proroka Daniela jako ten który będzie dewastował, pochłaniał i kruszył cały świat. Biblia jest kompasem prawdy. To co się dzieje wokół nas to tylko początek tego co jeszcze przyjdzie na ten świat. Ludzkość nie szanuje jej Stwórcy. Aczkolwiek, Jego odpowiedź jest następująca: „Przez długi czas byłem milczący; Byłem cicho tak jakbym był głuchy i niemy. Wstrzymywałem się ale teraz potrząsnę nie tylko ziemią jeszcze raz, ale również niebem.”



PS Nr [281] – styczeń 2020

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.